Opłatę pocztową uiszczono gotówką.

ROK XI. GRUDZIEŃ 1937. NUMER XII

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

CZASOPISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZ. OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI I OP. DZIEĆMI RZECZYP. POLSKIEJ (»CENTOS«)

Wydaje Centralny Komitet Opieki nad Żyd. sierotami i op. dziećmi we Lwowie

Redaguje Komitet. .-· Redaktor nacz. i odpow. Dr Józef Kohn

Redakcja i Administracja: Lwów, Brajerowska Boczna L. 4. Telefon Nr 236-06

TREŚĆ NUMERU:

LWÓW GRUDZIEŃ 1937

ROK XI. GRUDZIEŃ 1937. NUMER XII

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

CZASOPISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZ. OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI I OP. DZIEĆMI RZECZYP. POLSKIEJ (»CENTOS«)

Wydaje Centralny Komitet Opieki nad Żyd. sierotami i op. dziećmi we Lwowie

Redaguje Komitet. Redaktor nacz. i odpow. Dr Józef Kohn

Redakcja i Administracja: Lwów, Brajerowska Boczna L. 4. Telefon Nr 236-06

Po zgonie błp. Feliksa Warburga

Dnia 20. października br. zmarł nagle w wieku lat 65 błp. *Feliks Warburg*. Smutna ta wieść obiegła lotem błyskawicy cały świat żydowski, który przez śmierć tą stał się uboższym o jedną z najwybitniejszych jednostek.

Błp. *Feliks Warburg* urodził się w r. 1871 w Hamburgu, skąd po ukończeniu studiów wyemigrował w r. 1894 do Ameryki. Jako wybitny finansista i kierownik wielu wielkich przedsiębiorstw już w ostatnich latach przed wojną światową i w czasie wojny odgrywał znaczną rolę w życiu gospodarczym Ameryki. W pierwszym zaraz roku po wojnie wypłynęło nazwisko błp. *Feliksa Warburga* jako działacza społecznego na wielką miarę w związku z organizowaną w Ameryce wielką akcją ratunkową dla żydostwa europejskiego. Odtąd rosła popularność Warburga, rosło znaczenie Jego Osoby dla żydostwa światowego, gdyż z nazwiskiem błp. *Feliksa Warburga* łączyła się dla nas niejedna nadzieja nie tylko w dziedzinie pracy charytatywnej i społecznej, ale później także w dziedzinie gospodarczej i politycznej.

Już w czasie wojny światowej powstały wśród żydostwa amerykańskiego różne organizacje ratunkowe, które postawiły sobie za cel niesienie pomocy ofiarom wojny. Były to: Jewish Relief Committee, Central Relief Committee i w. i. — Gdy po zakończeniu wojny ze zniszczonych krajów Europy rozległo się

rozpaczliwe wołanie o pomoc, żydostwo amerykańskie zareagowało złączeniem wszystkich tych komitetów w jedną wielką organizację, która przystąpiła do akcji ratowniczej, na olbrzymią zakrojonej miarę. Połączenie to jest wielką zasługą dwóch osobistości, a mianowicie błp. *Feliksa Warburga* i zmarłego przed siedmiu laty błp. *Louisa Marshalla.*

W ten sposób błp. *Feliks Warburg* był jednym z twórców i stał się następnie prezydentem „Jointu", którego działalność z pewnością zapełni jedną z najpiękniejszych kart w powojennych dziejach żydostwa światowego.

Nie tu miejsce na charakterystykę działalności błp. *Feliksa Warburga* w innych dziedzinach społecznego i politycznego życia żydostwa. Nie będziemy też wdawali się w szczegółowe omawianie rozległej i niezwykle bogatej w plony działalności „Jointu", którą błp. Feliks Warburg kierował do ostatnich chwil Swego życia i która na zawsze pozostanie związaną z Jego nazwiskiem.

Chcielibyśmy tylko podnieść szczególny sentyment i gorące zainteresowanie błp. *Feliksa Warburga* dla spraw opieki nad dzieckiem żydowskim, w szczególności dla prac „Centosu" w Polsce.

W rozmowie z jednym z tutejszych działaczy społecznych na temat różnych zagadnień pracy społeczno-charytatywnej oświadczył On: „Nie mogę myśleć o żadnej innej akcji pomocowej, dopóki są jeszcze głodujące dzieci".

I dlatego, gdy doszła do nas smutna wieść o zgonie błp. Feliksa Warburga, zapanowała powszechna żałoba we wszystkich żydowskich instytucjach opieki nad dzieckiem i ze wszystkich stron Polski, a także z innych krajów, szły setki listów i telegramów kondolencyjnych do centrali „Jointu" w Nowym Jorku, świadcząc o tym, jak głęboko i boleśnie żydowskie instytucje sieroce odczuły śmierć *swego Wielkiego Przyjaciela.*

Dr MAKS SCHAFF

U progu zimy

P. prof. Wacław Makowski zastanawia się w „Gazecie Polskiej z 1. grudnia 1937 r. nad pojęciem sprawiedliwości społecznej. Po dłuższych wnikliwych wywodach na ten temat p. prof. Makowski dochodzi do wniosku, że sprawiedliwość społeczna polega na czynieniu dobrze. W artykule swym autor wskazuje m. i. na fakt, że plakieta fakultetu prawniczego pa-

ryskiego uniwersytetu przedstawia z jednej strony dawny symbol sprawiedliwości tj. kobietę o zawiązanych oczach, trzymającą wagę w ręku, po drugiej zaś stronie widzimy anioła o rozpostartych skrzydłach, pod którymi siedzą ufnie i spokojnie wdowa z sierotą.

Pomijam w tej chwili, że my żydzi bezwzględnie zgadzamy się z p. prof. Makowskim pod względem definicji sprawiedliwości społecznej, aczkolwiek nie przyjmujemy wielu z jego przesłanek, które doprowadzają go do tej tezy. Od tysięcy łat bowiem mamy jedno jedyne słowo „cdaka“, oznaczające równocześnie sprawiedliwość, świętość i dobroczynność.

Nie chcę obecnie rozwodzić się na ten temat, natomiast wyrazić chcę wdzięczność p. profesorowi Makowskiemu za naprowadzenie nowoczesnego symbolu sprawiedliwości społecznej, anioła o rozpostartych skrzydłach, pod którymi spokojnie siedzą wdowa i dzieci.

Musimy jednak poważnie zastanowić się nad tym, czy faktycznie wolno nam dziś używać tego symbolu, czy nie nadużywamy go i czy słusznie określa się wiek, w którym żyjemy, mianem wieku dziecka.

Stoimy u progu zimy, a właściwie — normalnym biegiem rzeczy — zima powinnaby już być dawno. Każdy z nas postarał się już dawno o odzież, obuwie, przybory szkolne dla swego dziecka, lub swoich dzieci. Każdy z początkiem roku szkolnego szedł ze swoją „pociechą“ do księgarni, do innych sklepów i cieszył się radością swego dziecka, które wybierało sobie wedle upodobania potrzebne mu przybory do nauki i do zabawy. W miarę sił i możności zaopatrzyliśmy i zabezpieczyliśmy rodziny nasze przed chłodem, a w sporej liczbie mieszkań znajdują się różne zapasy na zimę.

W tymże samym czasie zakłady sieroce, zwłaszcza prowadzone przez prywatną inicjatywę, przygniata troska o los kilkudziesięciu, a nieraz i całej setki dzieci różnego wieku. Członkom zarządów sen spędza z powiek pytanie, skąd wziąć dla wszystkich dzieci na książki, przybory szkolne, odzież, bieliznę, obuwie, skąd wziąć na zaopatrzenie zakładu na zimę w opał i żywność.

Naradzają się komitety, urządza się różnego rodzaju zbiórki, ogłasza apele do społeczeństwa, w szczególności do przyjaciół i stałych dobroczyńców odnośnych instytucyj. Ta sama troska zaprząta komitety zajmujące się opieką tzw. domową, tj. opieką nad sierotami, pozostającymi w opiece swych matek, lub umieszczonymi u rodzin zastępczych. Sytuacja tej grupy wychowanków jest nieco gorsza, aniżeli pozostających pod opie-

ką zakładową. Zakład widzimy wszyscy, każdy myśli o nim jako o całości, praca zaś dla dzieci, pozostających w opiece domowej jest niewidoczna, społeczeństwo nie widzi na zewnątrz dokumentnie dowodów i wyników tej pracy. Stąd trudniej o zdobycie środków dla tej grupy potrzebujących dzieci. Ale w każdym razie one mają swe komitety opiekuńcze, do których mogą zwracać się o pomoc i zależnie od energii i zaradności tych komitetów potrzeby tych dzieci będą w większej lub mniejszej mierze jako tako zaspokojone.

Niezmiernie trudna jest w obecnych czasach walka o zdobycie środków na pokrycie wyżej wskazanych potrzeb sierót i dzieci opuszczonych w zakładach i opiece pozazakładowej. Komitety walczą z rosnącymi wciąż niedoborami, staczają zażarte boje ze społeczeństwem, które samo z dnia na dzień ubożejąc, nie jest w stanie tak ochoczo i hojnie jak dawniej składać datki na cele opieki sierocej. Ale mimo wszystko ta część pracy społecznej jeszcze jako tako jest wykonywana. Będzie może nie tak ciepło, jak w dawnych latach, może nie wszystkie dzieci uda się dostatecznie zaopatrzyć w odzież i obuwie, z pewnością jednak uczyni się wszystko, co w ludzkiej mocy, by wszystkie dzieci uchronić od głodu i zimna.

Ale pozostaje jeszcze olbrzymia rzesza innej młodzieży, która dziś z zazdrością patrzy na te dzieci, które przecież jakieś oparcie mają w jakiejś instytucji czy organizacji społecznej.

Mowa tu o dzieciach rodziców bezrobotnych i tych, którzy nie posiadając prawa do tej smutnej nazwy urzędowej, jednak pozostają bez zajęcia i bez zarobku. W domu ponuro, z każdego kąta szczerzy okrutne zęby nędza. Chłód, głód, rozpacz doprowadzają bardzo często do okropnych scen w domu, których dzieci są mimowoli świadkami, i które na zawsze kaleczą dusze tych najnieszczęśliwszych i najniewinniejszych, a z punktu widzenia ogólnego najbardziej tragicznych ofiar kryzysu społecznego. Tysiące dzieci zgłodniałych, na wpół nagich, wiecznie marzących o suchym bodaj kawałku chleba, nie znających nawet często z nazwy pojęcia owocu i łakoci, nie wiedzących bardzo często co to jest cukier, ta olbrzymia armia dzieci jest przedmiotem nowej troski, domaga się pomocy i opieki.

W tym morzu nędzy możliwe jest jednak stopniowanie, pewnego rodzaju gradacja. Dzieci tzw. bezrobotnych mają prawo z urzędu do pewnej pomocy z funduszów publicznych. Fundusz Pracy subwencjonuje też wzgl. utrzymuje kuchnie, w których dzieci te są dożywiane. Wprawdzie między końcem jednego okresu dożywiania a początkiem następnego, pozostaje

dość długa przerwa, która dotkliwie tym dzieciom daje się we znaki, ale one przecież już w połowie listopada ponajwiększej części zostały przydzielone do stacyj dożywiania, w których otrzymują obiady. Częściowo korzystają one także ze śniadań w szkołach oraz z świetlic szkolnych. Ale czy ta, wśród dzieci-nędzarzy, najlepiej pod względem opieki publicznej postawiona kategoria, jest już należycie zabezpieczona na zimę?

Dla ilu spośród nich otrzymywane na przerwie szkolnej śniadanie lub skromny obiad w kuchni komitetowej stanowią jedyny ciepły posiłek w ciągu dnia? Ile z nich spędza długie wieczory i noce zimowe w wilgotnych norach, których odrobina węgla, otrzymywanego na asygnaty opałowe nie może ogrzać? Mała tylko część tych dzieci zaopatrzona została w obuwie, w bieliznę, w odzież.

O wiele jednak gorszą jeszcze jest sytuacja dzieci rodzin bezzarobkowych, dzieci, których ojcowie nie mają prawa do tytułu „bezrobotny". — Wprawdzie komitety różnego rodzaju, jak: Obywatelski Komitet Doraźnej Pomocy, Miejski Komitet Opieki Pozaszkolnej itd. pewną liczbą tych dzieci się zajmą, przydzielą je do kuchen na obiady, ale jedynie w granicach swych bardzo skromnych możliwości finansowych i w granicach pojemności istniejących kuchen. Bardzo poważna więc część tych dzieci pozostanie bez żadnej pomocy. Na tym tle toczą się już od kilku tygodni makabryczne walki matek z komitetami. Matki chcą brać obiady do domu, chcą bowiem jedzenie, przeznaczone dla jednego dziecka dzielić między dwoje, lub troje dzieci. Nie raz daje się Komitet świadomie przez jakiś czas okłamywać. Przyjmuje, iż dziecko, zapisane do kuchni jest chore, ale ze względu na dobro dziecka nie może zbyt długo kłamstwa tolerować. A matka, jak matka, chciałaby, by każde jej dziecko cośkolwiek miało do zjedzenia.

Ze względu na brak funduszów i konieczność zajęcia się w pierwszym rzędzie dziećmi bezrobotnych, Komitety dopiero z początkiem grudnia zaczęły się zajmywać przynajmniej częściowo tą kategorią dzieci.

Te, które w ubiegłym sezonie dożywiane były w kuchniach, a następnie korzystały z półkolonij wakacyjnych, od końca sierpnia do początku grudnia musiały głodować, straciły na wadze to, co dawniej zyskały, teraz są szczęśliwe, że znów dorwały się do komitetowych kuchen. Ale co z resztą dzieci? Co z tymi pariasami, dla których brak miejsca w istniejących już kuchniach, dla których nie starczy już funduszów, bo każdy obiad kosztuje przecież 20 gr, co przez 30 dni w miesiącu czyni 6 zł? Czy dzieci te mają głodować przez całą zimę, czy ma-

ją marznąć na równi z rodzicami i ani na chwilę nie zaznać dobrodziejstwa sytości i ogrzanego pokoju?

Robi się wiele, w różnych miastach i miasteczkach, robi się może ponad siły, a jednak wszystko, co się robi jest za mało. Jeśli nawet komitetów mamy dość, to brak im odpowiedniej liczby współpracowników. Za mało mówi się o tej sprawie, zbyt rzadko odzywa się głos budzący sumienie tych matek i ojców, którzy jeszcze coś posiadają. Dobrze by było, gdyby wszystkie matki, które po ogrodach i innych miejscach publicznych napychają buzie swych przesyconych dzieci bananami, pomarańczami i innymi drogimi owocami, poszły raz do którejś kuchni komitetowej i zobaczyły, jak wyglądają dzieci, które mają już to szczęście, że otrzymują w kuchni obiad. Niech pójdą raz na peryferie miasta do piwnic i suteryn, niech zaglądną nawet do mieszkań dwupokojowych, o których się wie, że od tygodni na kuchni stoi tylko pusty garnek, aby sąsiadom się wydawało, że się coś gotuje, i niech zobaczą, jak wyglądają dzieci tych suteryn, piwnic i mieszkań, które nie mogą być przyjęte do kuchen. Po tym zapytałbym się tych pań, czym i w jaki sposób okupują szczęście swoich dzieci. — Czym okupują to, że ich dzieci mają jeszcze możność spożywania owoców, albo bułeczek z szynką lub innych przysmaków. Zapytałbym tych matek, czy współpracują i w jaki sposób popierają usiłowania organizacyj społecznych, starających się o to, aby mnożyły się świetlice, ochronki, kuchnie, by powiększyć ilość dzieci, które można nakarmić, ogrzać, odziać, dać im możność pobawienia się i zapomnienia choćby na chwilę o tym, jak strasznie są przez los pokrzywdzone. Sprowadzałbym te matki na zabawy, urządzane dla takich dzieci i pokazałbym im, że rozbawione dziecko nędzarza ma w sobie conajmniej tyle uroku, tyle piękna, i tyle radosnego dzieciństwa, co ich rozpieszczone pociechy, które nie wiedzą, co to znaczy nie otrzymać tego, co się chce dostać. Wydaje mi się, że mimo wszystko ten anioł na frontonie paryskiego uniwersytetu nie powinien jeszcze mieć rozpostartych skrzydeł, bo jednym skrzydłem musi zakryć sobie oczy, z których zdarto opaskę, by nie widzieć tego, co się dzieje, boby inaczej pękło serce anioła.

Ale nie tylko do matek należy apelować!

Istnieje ustawa o opiece społecznej, która nakłada na gminy obowiązek zajmywania się wszystkimi dziećmi, potrzebującymi pomocy.

Wydatków na ten cel nie można w budżetach gminnych ograniczać do pewnej wysokości. Bez względu na inne potrzeby ta pozycja w budżecie powinna z roku na rok wzrastać. Zdro-

we dziecko, to przyszły zdrowy żołnierz, syte, wesołe dziecko, to przyszły lojalny, dobry obywatel. O tym winni pamiętać ci, którzy decydują o budżetach miast. Przynajmniej w tej dziedzinie powinna wreszcie ustawa o opiece społecznej być wykonywana w całej pełni bez względu na jakiekolwiek kwalifikacje dzieci.

Dziecko głodne musi być nakarmione!

Ponadto powinny wreszcie usiłowania urzędów wojewódzkich doprowadzić do kooperacji wszystkich instytucyj, zajmujących się dzieckiem, z gminami, by doprowadzić do jednolitego kierunku i harmonijnej współpracy oraz objęcia opieką jak największej ilości dzieci potrzebujących.

Czynniki nadzorcze nie powinny w obecnych czasach stawiać zbyt wysokich wymogów dla zakładających się nowych ochronek i świetlic. Jest rzeczą naturalną, że gdzie jest możliwe, należy takie instytucje przystosować do obowiązujących wymogów. — Ale obecnie idzie w pierwszym rzędzie o ratunek dziecka. Niech powstaną różnego rodzaju gniazda, zwące się, jak się komu podoba: świetlicami, ochronkami, ogródkami dziecięcymi itd., byleby jak największa liczba młodzieży i dzieci znalazła możność przebywania w ogrzanym pokoju, zjedzenia zdrowej, ciepłej strawy i pobawienia się wedle wymogów wieku.

U progu zimy ten anioł o rozpostartych skrzydłach, pod którymi kryją się wdowy i dzieci, każe mi liczyć te tysiące dzieci, które powinny jak najrychlej znaleźć się pod tymi opiekuńczymi skrzydłami. Wszyscy powinni wziąć się do pracy, abyśmy mogli powiedzieć sobie, że wszystkie dzieci znalazły się pod skrzydłami opieki, że wszystkim dzieciom dzieje się dobrze, że wobec wszystkich dzieci spełniają się zasady sprawiedliwości społecznej.

Prof. Dr S. STENDIG
Prezes Towarzystwa Psychologiczno-Pedagogicznego w Krakowie.

Alfred Adler jako psycholog i pedagog

Stefan Zweig, pisząc swą biografię Freuda,[1]) wyraził się następująco: „myśli freudowskie krążą dziś wraz z krwiobiegiem mowy i epoki“. To samo powiedzenie wielkiego pisarza

[1]) Zweig S.: Freud, Warszawa 1933. przekład Wassermannówny,

odnieść można i do wielkiego ucznia Freuda, który zmarł w lipcu 1937 r. w 67 roku życia. Adler zmarł na posterunku, wśród pracy, pełnej poświęcenia dla idei, której od roku 1910, od chwili odłączenia się od swego mistrza służył nieprzerwanie. Opuszczając Nowy Jork, gdzie był profesorem na Long Island Medical College i udając się do Anglii, by na zaproszenie rektora University of Cambridge Langdon, Browna, wykładać na tym słynnym uniwersytecie, nie przeczuwał Adler tak bliskiej śmierci, a świat nauki nie przeczuł grożącej mu, tak dotkliwej straty. Osierocił Adler przede wszystkim Wiedeń, kolebkę swego życia i miejsce narodzenia psychologii indywidualnej. Z Dominikanerbastei 10/15, skąd Adler kierował osobiście całym ruchem naukowym, zbudowanym na jego teorii, nie rozchodzą się już nici, które świat oprzędły; dzieło rozpoczęte przez tego słynnego neurologa muszą już prowadzić dalej jego uczniowie. A ma ich Adler dużo. I są to pracownicy nieprzeciętni, ludzie nauki, którzy dzieło mistrza już za jego życia wspaniale rozbudowali, kontynuując je ku chwale współczesnej wiedzy, za dni naszych. Ludzie, miary Erwina Wexberga, Karola Furtmüllera, Fritza Künkla, Rudolfa Dreikursa, Lydii Sicher, Idy Löwy, Zofii Lazarsfeld, Ferdynanda Birnbauma, Władysława Zilahi, Artura Holuba, Leonharda Seifa, by tych tylko wymienić. Ludzie o sławnych już nazwiskach. A gdy o szkole Adlera mówimy i wymieniamy wybitnych jej uczniów, wypada przy tej sposobności wspomnieć owe liczne spólnoty pracy (Arbeitsgemeinschaften), które potężną już tworzą sieć, obejmującą liczne kraje, jak: Austrię i Niemcy, Francję i Anglię, Holandię i Danię, Włochy i Jugosławię, Rumunię i Czechosłowację, Grecję i Palestynę, Turcję, Amerykę i Polskę, sieć, która szczególnie gęsto oplotła Niemcy, objąwszy długi szereg miast i znanych środowisk kultury. W Polsce podać tylko możemy Warszawę, która prowadzi poradnie adlerowskie i Kraków, gdzie działa Towarzystwo Psychologiczno-Pedagogiczne, wyrosłe z towarzystwa psychologii indywidualnej, które, jako jedyne w Polsce, zainicjowało i urządziło akademię żałobną dla uczczenia pamięci Alfreda Adlera. A warto dodać, że Adler przebywał w czasie wojny światowej w Krakowie jako lekarz cywilny, neurolog, i ma tu do dziś dnia sporą garstkę wielbicieli.

Nie byłby obraz zasięgu teorii Adlera pełny, gdybyśmy nie wymienili na tym miejscu stowarzyszeń psychologii indywidualnej, począwszy od najstarszego w Wiedniu, któremu patronował sam Adler (Wiener Verein für Individualpsychologie), a po przez The Medical Society of Individual Psychology

w Londynie, bardzo ruchliwe „Milwaukee Society w Wisconsin“, Chicago Society, Brünner Verein f. Individualpsychologie, skończywszy na Atenach. One to tworzą w pierwszym rzędzie placówki badawcze, w nich się odbywa stała wymiana myśli i komunikowanie sobie wyników badań prowadzonych, podobnie jak wspólnoty pracy utrzymują poradnie wychowawcze.

2. Adleryzm na tle epoki

Twórca psychologii indywidualnej, Adler, wyszedł wprawdzie z psychoanalizy Freuda, ale nie mniej umiał się zdobyć na własny światopogląd psychologiczny, umiał, jak Freud, z neurologa stać się psychologiem, psychologiem samodzielnie kroczącym. Dlatego można go mimo inny sąd krytyków, Freuda znacznie wywyższających, nazwać wedle terminologii Müllera-Freienfelsa „Neubauer“, choć oparł się na freudyźmie, albowiem wyraźnie się Freudowi przeciwstawił. Nie mogąc neuroz i psychicznej struktury pogodzić z nauką Freuda, opuścił jego szkołę, tworząc własną, która szczególnie po wojnie światowej zyskała na znaczeniu. Do psychologii swej wprowadził pojęcia, które w oryginale tak brzmią: Organminderwertigkeit, Minderwertigkeitsfühl, männlicher Protest, neurotisches Arrangement, Finalität des seelischen Geschehens, Gemeinschaftsgefühl. Na tych oto podstawowych pojęciach opiera się też psychologia Adlera. I jakkolwiek Adler nie tworzy nauki tak zwartej, jak Freud, nie tworzy systemu psychologii zamkniętego w sobie, jest niemniej wybitnym psychologiem współczesnym, który wśród nazwisk tej miary, co: T. Ziehen, Wilhelm Wundt, Oswald Külpe, Max Wertheimer, John Watson, Zygmunt Freud, Ludwik Klages, Edward Spranger, Müller-Freienfels i William Stern, zajmuje poczesne i poważne miejsce tuż obok twórcy psychoanalizy, sędziwego Freuda. Wśród współczesnych kierunków psychologii, którym prof. Döring poświęcił specjalne studium,[2]) stoi zgodnie obok psychologii kojarzeniowej, apercepcyjnej, myślenia, postaci, postępowania, psychoanalizy, charakterologii, psychologii humanistycznej, życia i personalistycznej, gmach psychologii indywidualnej Alfreda Adlera.

Adler, podobnie jak twórca psychologii personalistycznej, Stern, widzi podstawowe pojęcie psychologii, od której cała nauka Adlera wzięła swą nazwę, w pojęciu indywidualności, w pojęciu jednolitości i swoistości ludzkiej osobowości, na czym oparł Hugo Gaudig swą pedagogikę osobowości (Persönlich-

---

[2]) W. O. Döring: Główne kierunki nowoczesnej psychologii, Warszawa 1937, tłum. z niemieckiego S. Dąbrowskiego, strony 97—107.

keitspädagogik). Jasnym jest, dlaczego w tej koncepcji widzimy wpływy epoki, Sterna, czy Freuda', oto bowiem współczesne kierunki psychologii, których jest 11, tak się nawzajem przenikają i sobą nasiąkają, zwłaszcza te, które tworzą grupę tzw. psychologii głębi i te, które zwalczają tradycyjną psychologię elementów, hołdując psychologii struktur i całości lub psychologii postaci, że nie sposób wpływów takich, zrosłych z epoką i z ducha czasu wypływających, zupełnie się wyzbyć.

U Adlera, jak się wyraża W. O. Döring, wyrasta jednolitość osoby z jednolitości jej celowego dążenia. I ta tendencja ku całości i pełni osoby, ku harmonii osobowości, zgodna jest z duchem czasu i potrzebą człowieka współczesnego, rozdartego wskutek technizacji, urbanizacji i materializacji życia dzisiejszego. Dlatego nie tylko Adler będzie cechę tę podkreślał, ale i inni, którzy, jak on na psychologii budują współczesną kulturę i wiedzę o człowieku. Adler, jako psycholog, opiera się zatem na opoce twardej, budując gmach swych wniosków praktycznych, między innymi i pedagogicznych na psychologicznych założeniach swej teorii.

A założeniem podstawowym jest u niego twierdzenie, że każdy człowiek ma swoją własną linię życia. Zrozumiałym jest, że Adler jest w tym wypadku antideterministą, głosząc teleologizm, celowość postępowania, zarazem jest antimechanistą, a co za tym idzie, przeciwny jest mechanistycznej psychologii, która szła w parze z sensualizmem i materializmem tradycyjnym. Badając przejawy psychiki ludzkiej założył Adler w dalszym ciągu ukryty plan życiowy jednostki i sądził, że wszystko, co spotykamy na drodze tej jednostki, musi się zgadzać z tym planem życiowym, musi iść w parze z tym stylem życiowym i celem życiowym jednostki danej. A że plany te są indywidualne, stąd wniosek o indywidualiźmie ludzkim.

Można by się dziwić, że w epoce panowania haseł zbiorowości, w czasie omnipotencji państwa, prewalencji partii nad jednostką, w czasie, w którym człowiek w zbiorowości wprost się zagubił, podkreśla Adler, neurolog-lekarz, indywidualność człowieka, głosząc urbi et orbi, że każdy człowiek jest indywidualnością i indywidualnym jest dążenie każdej jednostki. Z drugiej znów strony zgadza się adlerowska koncepcja przewagi i mocy, do której człowiek dąży, właśnie z duchem czasów współczesnych, kiedy siła panuje nad wszystkim, nawet często nad prawem.

3. Adler a pedagogika

Gdy Adler wysnuł z tej tezy wniosek o niepełnowartości, sąd o małej wartości człowieka, wniosek o poczuciu niższości

(Minderwertigkeitsgefühl), szczególnie u dziecka, przeszedł Adler do pedagogiki. I tak, jak dzięki pojęciu wspólnoty (Gemeinschaftsgefühl) Adler zastosował swoją psychologię indywidualną do problemów społecznych, tak teorią swą zbliżył się do pedagogiki dzięki założeniu optymizmu w wychowaniu i dzięki tezie, że każdy człowiek jest dobry, a każde dziecko jest z natury równie uzdolnione. Markinówna[3]) dała nam w swej monografii o Adlerze, jako pedagogu dokładny obraz pedagogicznej strony adleryzmu i dzięki temu łatwiej nam sobie uzmysłowić, jak i gdzie psychologia indywidualna spotyka się z pedagogiką, jak i gdzie wyznacza jej nowe tory i drogi pracy wychowawczej. Pouczają o tym nadto liczne prace.

Przeszedłszy do pedagogiki musiał Adler rozpocząć od dziecka, toteż wgłębił się w psychologię dziecka, w dziedzinę dziś podstawową dla pedagogiki i bardzo bogatą, by zbadać przyczyny poczucia niższości, małej wartości u dziecka. Znalazł je w niedoskonałości i niesamodzielności dziecka i aby temu stanowi zaradzić postawił tezę o kompensacie, doszedłszy dalej do koncepcji przewagi i pojęcia mocy.

Słusznie zauważa Döring, że to fikcja. Ale podobnie, jak w naukach ścisłych zakładamy teorie i hipotezy dla wyjaśnienia zjawisk nas otaczających, tak uczynił Adler, niewątpliwie pod wpływem znanej filozofii fikcji, którą tak klasycznie w swym dziele przedstawił Hans Vaihinger. Czy Adler dokładnie sobie zdawał sprawę z metodycznego charakteru swej fikcji przewagi, czy sobie zdawał sprawę, że to tylko hipoteza pracy, „working hipothesis", jak mawiał Thompson, i co wyraźnie podkreśla „Die Philosophie des als ob" Vaihingera, jest tu nieistotne; w każdym razie była mu fikcja ta potrzebna do wytłumaczenia zjawiska dążenia do podstawy życiowej, do ustalenia zasady optymizmu życiowego i wytłumaczenia w ogóle całego szeregu zjawisk w życiu psychicznym dziecka, nie wyłączając zabawy.

To, że dzieci chętnie się bawią w królów, przywódców itp., stanowi — zdaniem Adlera — kompensatę niepełnowartości dziecka i dziecko celowo dąży do przewagi i mocy. Tak to tłumaczy Adler powszechne zjawisko zabawy dziecięcej inaczej, aniżeli Stanley Hall lub poeta Schiller, który widział w zabawie nadmiar energii, inaczej zgoła, niż Schaller lub słynny Lazarus, którzy zakładali w niej wytchnienie, wychodząc daleko nawet po za klasyka teorii zabawy dzieci i zwierząt, Karola

---

[3]) E. Markinówna: Psychologia indywidualna Adlera i jej znaczenie pedagogiczne, Warszawa 1935.

Groosa, który w swych „Spiele der Menschen, Spiele der Tiere" zakładał teorię przygotowawczego ćwiczenia. W zabawie oczywiście, powiada Adler, przezwycięża dziecko odczuwaną dotkliwie niższość, bezwiednie, natomiast w dorosłym człowieku jest to celowe, dzieje się za jego wiedzą, ukazując się jako wyraźna wola znaczenia (Geltungsgefühl), znaczenia wśród społeczności, która go urabia i kształtuje. Tak Adler dochodzi do poczucia wspólnoty (Gemeinschaftsgefühl), które zakłada u ludzi, jak to uczynił jeszcze Arystoteles. Tak uzgadnia indywiduum z społecznością, oddając ducha czasu. „Individuum und Gemeinschaft" zlewają się ze sobą, choć są różne w swej istocie. Adler z jednej strony podnosi więc jednostkę, a z drugiej każe jej żyć i służyć wspólnocie ludzkiej.

4. Psychoterapia adlerowska

Od czasów Freuda są neurozy ważkim pojęciem w psychoterapii. Toteż jako neurolog i uczeń Freuda, u którego neurozy ogromną odegrały rolę, musiał Freud uporać się z zagadnieniem neuroz w swej teorii, inaczej psychologia indywidualna byłaby się nie przyjęła. I tu natknął się w pierwszym rzędzie na dzieci chorowite z urodzenia, na dzieci o chorych narządach i organicznych brakach. Stosując swoją koncepcję kompensaty na tę dziedzinę, stwierdził, że u takiego dziecka będzie dążenie do kompensaty, do wyrównania, jeszcze większe, niż u dziecka zdrowego, a gdy się dziecku takiemu nie uda uzyskać kompensaty, będzie ono stronić od wspólnoty i stanie się bierne, co pogłębi z natury rzeczy jego poczucie małej wartości. To silne „Minderwertigkeitsgefühl" doprowadzi je w końcu do uległości, bojaźliwości i nieśmiałości, co wywoła tzw. męski protest przeciw rysom, przez Adlera nazwanym kobiecymi, co w prostej linii prowadzi do życia podwójnego, życia w fikcji mocy, życia, oscylującego między aktywnością a biernością, zarozumiałością a poczuciem małej wartości, życia, które wreszcie doprowadzi do wytworzenia sobie przez dziecko pozornej rzeczywistości, oczywiście fikcyjnej, mającej wyrównać, skompensować jego poczucie niższości. Powstanie nerwica tzw. indywidualna. Nieświadomość, odkryta przez Freuda, przez Adlera w teorii swej wykorzystana, ukrywa ten plan życiowy, a jeśli Adler plan ten każe indywidualnemu psychologowi odkryć, musi uporać się z nerwicą. Adler ją wytłumaczył, zbadał przyczyny nerwic zgoła inaczej niż Freud; z powodu nerwic nawet Freuda opuścił. Lekarz, neurolog, z zawodu, chcąc nerwice usunąć psychoterapeutycznie i pedologicznie, musiał trzy te dziedziny zlać w jedną; z syntezy psychoterapii, psychologii i pedagogiki urósł

też gmach psychologii indywidualnej Adlera, która zdołała już ustalić formy pracy terapeutycznej, środki i sposoby leczenia życia psychicznego dzieci i młodzieży. Adler, teoretyk w psychologii, lekarz z powołania, stał się dzięki temu pedagogiem stosowanym i na gmachu jego psychoterapii opiera się też konkretna, codzienna praca w poradniach jego imienia, gdziekolwiek istnieją; na niej opiera się praca wychowawcza nad dziećmi tzw. trudnymi. Odkrycie tych neuroz nie jest oczywiście łatwe, wykrycie neurotycznego planu życiowego, perswazyjna terapia tych neuroz przez dodawanie odwagi (Ermutigung), to praca o wielkiej wadze pedagogicznej, praca z dziedziny pedagogiki leczniczej (Heilpädagogik), która coraz większe znajduje zastosowanie, a którą zawdzięczamy przede wszystkim lekarzom. I nie podobna sobie nawet już wyobrazić dzisiejszej pedagogiki bez jej udziału leczniczego, łatwo więc zrozumieć, dlaczego ta terapia zyskuje sobie więcej zwolenników, dlaczego taki F. Schneersohn poświęca jej tyle uwagi i badań, dlaczego tak dominujące zajmuje miejsce u Adlera. Przez intuicyjne wczucie się (Einfühlung) w dziecko i jego ukryty plan życiowy, plan ten odkrywa się, a dążąc do wychowawczej przemiany pacjenta i korektury jego błędów, powiada Adler, ulecza psycholog indywidualny wszelkie psychozy i nerwice, skutkiem czego oddaje dziecko aspołeczne społeczności, podnosząc je na duchu i ożywiając. Oto adlerowska psychoterapia. Tak i na tym odcinku oddał Adler swoją teorię i praktykę na usługi pedagogiki, tak samo zresztą, jak to uczynił Freud.

5. Zakończenie

Można dziś, gdy Adler nie żyje, podsumować jego twórczość, można już wystąpić z wielką biografią i monografią źródłową, można pomyśleć o zbiorowym wydaniu jego dzieł, zwłaszcza owych licznych prac, które rozrzucone są po jego własnym organie „Zeitschrift für Individualpsychologie“ i „Zentralblatt für Psychoanalyse“, po pismach fachowych — lekarskich i pedagogicznych oraz w prasie codziennej, a gdy to zostanie dokonane — praca wdzięczna dla zrzeszeń psychologii indywidualnej i zwolenników Adlera — ukaże się światu umysł wielki, teoretyk i praktyk zarazem, psycholog i pedagog w jednej osobie, lekarz wybitny, umysł, który pchnął naukę na nowe tory i przeorał ugór współczesnej kultury. I gdy się widzi sieć poradni jego imienia i olbrzymią już dziś literaturę przedmiotu, poświęconą wyłącznie jego teorii, można śmiało mówić o adleryźmie, jako płodnym kierunku współczesnej psychologii, nie

mniej ważnym jak freudyzm, nie mniej jak ten praktycznym. A praktyczne te wnioski obejmują wiele dziedzin kultury, dotyczą w poważnym stopniu dziedziny wychowawczej. Gdy do tego dodamy, że Adler ma duże zastępy uczniów, wiernych jego myśli, wielu kontynuatorów, rzesze zwolenników na obu półkulach ziemskich, możemy śmiało mówić o szkole Adlera, jak się np. mówi o szkole würzburskiej Külpego, berlińskiej Koffki i Wertheimera. Jeśli w dodatku zapragniemy wiedzieć, co Adler dał współczesnej pedagogice, wystarczy zaglądnąć do dzieł jego, choćby do książki „Heilen und Bilden", którą napisał razem z największymi swoimi uczniami: Wexbergem i Furtmüllerem, lub do książki jego „Individualpsychologie in der Schule", albo do licznych prac adlerystów, a znajdziemy w nich moc problemów wychowawczych, które w psychologii indywidualnej znalazły swe wytłumaczenie, wyjaśnienie i terapię swoją. Dlatego to Adler tak silnie interesuje wychowawcę, dlatego zaanektowała go pedagogika współczesna w niemniejszym stopniu niż psychoanalizę.

6. *Literatura przedmiotu*

a) Dzieła i prace Alfreda Adlera:

Der Sinn des Lebens, Wien 1933 s. 205 (tłum. polskie); Menschenkenntnis, Leipzig 1931, s. 226 (tłumaczone na język angielski, holandzki, duński, hiszpański, szwedzki i polski); Praxis und Theorie der Individualpsychologie, München 1930, s. 245 (tłum. na j. angielski i polski); Ueber den nervösen Charakter, ibid. u Bergmanna 1928 (tłum. francuskie i polskie); The education of Children, New York 1930, s. 309; The Pattern of Life ibid.; Das Problem der Homosexualität, Hirzel, Leipzig 1930, s. 110 (tłumaczenie polskie Taffa, wyd. „Renaissance", wydawcy dzieł A. w języku polskim); Die andere Seite (massenpsychologische Studie) Wien 1919; Studie über Minderwertigkeit von Organen, München 1927, s. 92; Individualpsychologie in der Schule (Vorlesungen für Lehrer und Erzieher), Leipzig 1929, s. 114 (tłumaczone na hiszpańskie, j. węgierski, grecki i polski); Schwererziehbare Kinder, Dresden 1927 (otwiera Schriftenreihe" pod tym tytułem, wydawane przez Ottona i Alice Rühle); Die Technik der Individualpsychologie, II Teile, München 1928—1930; The case of Miss R., The interpretation of a Life Story, New York 1928; The Science of Living, ibid. 1929, s. 264; Problems of Neurosis (A book of casehistories) London 1929, s. 178; The case of Mister A. (The diagnosis of a Life-style), ibid. 1931; What Life should mean to you, Boston 1931; Adler-Jahn: Religion und Individualpsychologie (Ueber Menschenführung), Passer, Wien 1933, s. 100; Psychischer Hermaphroditismus und männlicher Protest — ein Kernproblem der nervösen Erkrankungen (tłum.

polskie 1935); Körperliche Auswirkungen seelischer Störungen; Liebesbeziehungen; Zwangsneurose; Die kriminelle Persönlichkeit und ihre Heilung; Tick und Neurosse; nadto liczne rozprawy naukowe w „Internationale Zeitschrift für Individualpsychologie“, wydawanej 15-ty rok przez Adlera we Wiedniu pod redakcją Władysława Zilahi, przy stałej współpracy L. Seifa, F. Künkla, W. Fürnrohra i M. Stama, a poświęconej psychoterapii, psychologii i pedagogice, i w innych czasopismach i prasie fachowej. Pewne książki o charakterze kompendium opracował z uczniami, zwłaszcza dzieło „Heilen und Bilden“ (Ein Buch der Erzieherkunst für Aerzte und Pädagogen) s. 355, München 1928. Współpracowali tu Wexberg i Furtmüller.

b) Kompendia adleryzmu:

Adler: Praxis und Theorie der Indnvidualpsychologie; Heilen und Bilden (jak wyżej); Adler: Die Technik der Individualpsychologie; Handbuch der Individualpsychologie, wydane przez Erwina Wexberga u Bergmanna w Monachium, stron 864, rok 1926; Technik der Erziehung, wydane przez Zofię Lazarsfeld u Hirzla w Lipsku w r. 1928; Rudolf Dreikurs: Einführung in die Individualpsychologie, s. 96, Lipsk 1933; Du und der Alltag, Eine Psychologie des täglichen Lebens, wydane przez J. Neumanna w Berlinie; Richtige Lebensführung (Aufsätze zur Erziehung des Menschen nach den Grundsätzen der Individualpsychologie), wydawane przez S. Lazarsfeld u Perlesa w Wiedniu od 1926 r.; Erwin Wexberg: Individualpsychologie (Eine systematische Darstellung), Leipzig 1931, 342 stron (tłumaczone na język angielski).

c) Monografie o Adlerze:

Cesarec August: Psychoanaliza i psychologia indywidualna, s. 100, wydane w Zagreb, po słoweńsku; Alice Rühle-Gerstel: Freud und Adler, „Am anderen Ufer“ Dresden; E. Markinówna: Psychologia indywidualna Adlera i jej znaczenie pedagogiczne, Nasza Księgarnia, Warszawa; A. Brauchle: Psychoanalyse und Individualpsychologie, Leipzig 1930; L. Chmaj: Teoria pedagogiczna psychologii indywidualnej, Kraków 1930; Dzierzbicka W.: Psychologia indywidualna, Warszawa 1932; Alexander Neuer: Die Prinzipien der Psychologie Alfred Adlers, Mut und Entmutigung, praca z „Schriften der Internationalen Gesellschaft für Individualpsychologie, herausgegeben von Alfred Adler“, ukazujących się w serii o tytule „Individuum und Gemeinschaft“; Seelmann K. und Simon A.: Z praktyki szkolnej, tłumaczenie A. Rondthalera pt. „Psychologia indywidualna Alfreda Adlera, wyd. II, Warszawa 1929; Selbsterziehung des Charakters. Alfred Adler zum 60 Geburtstag, gewidmet von seinen Schülern und Mitarbeitern den Individualpsychologie, wydane przez L. Seifa i L. Zilahiego, Wiedeń 1930, stron 200.

d) **Adleryzm a pedagogika:**

Erziehungsberatung, 3 Heft 1929, s. 88 (Sonderheft der Zeitschrift für Individualpsychologie); Tłumaczenie Rondthalera, v. wyżej; **Adler:** Individualpsychologie in der Schule; The education ef children, Schwererziehbare Kinder; Die Seele des schwererziehbaren Schulkindes, München 1930; Heilen und Bilden (jak wyżej); Selbsterziehung (j. w.); F. Birnbaum: Die seelischen Gefahren des Kindes (Wegweiser zur Verhütung der Schwererziehbarkeit), s. 123, Leipzig 1931; Elisabeth Bellot: Individualpsychologie und Schule, 1926; Fragebogen zum Verständnis und zur Behandlung schwererziehbarer Kinder, Wien 1924; Sophie Freudenberg: Erziehungs- und heilpädagogische Beratungsstellen, Lipsk 1928; L. Deutsch: Individualpsychologie im Musikunterricht und Musikerziehung, 1931; Aus der Schule geplaudert; Friedmann: Ueber das Minderwertigkeitsgefühl phantasievoller Kinder 1932; Löwy M.: Schwererziehbarkeit und Verwahrlosung als Minderwertigkeitskomplex 1931; Kinder und Eltern, s. 92, 1930, 5 Heft der Zeitschrift f. Individualpsychologie; Das Kind in der Schule, s. 100, 3 Heft; Sorgenkinder: E. Wexberg, Lipsk 1932, s. 150 (psychologia dziecka trudnego); Individualpsychologie und Erziehung, Berlin, Sonderheft, herausg. v. Zentralinstitut f. Erziehung u. Unterricht; Schwer erziehbare Kinder, eine Bücherreihe, herausg. von O. u. A. Rühle (dzieci trudne i ich psychologia); Rühle: Umgang mit Kindern; idem: Monatschrift „Das proletarische Kind" (teoria wychowania socjalistycznego); Schulkinderpsychologie (Sonderheft z Z. f. Indiv.); Stein: Sprache des Kindes, und ihre Fehler; S. Lazarsfeld: Sexuelle Erziehung; Technik der Erziehung (Ein Leitfaden für Eltern und Lehrer), stron 344, Wiedeń 1928, wydane przez S. Lazarsfeld; E. Wexberg: Das nervöse Kind (Ein Leitfaden f. Eltern und Erzieher, Wien—Leipzig.

e) **Charakterologia:**

Selbsterziehung und Charakter (j. w.); Fritz Künkel: Einführung in die Charakterkunde auf individualpsychologischer Grundlage, Lipsk 1931, stron 189; idem: Charakter, Wachstum und Erziehung, ibid. s. 199; idem: Vitale Dialektik: Theoretische Grundlagen der ind. Charakterkunde, ibid. 1929, s. 134; A. Kulczycki: Charakterologia F. Künkla, Lwów 1934. (Klagesa: Grundlagen der Charakterkunde, nie można tu zaliczyć!).

f) **Socjologia:**

Adler: Die andere Seite; Du und der Alltag; Individuum und Gemeinschaft (Schriftenreihe, wspomniane wyżej); Richtige Lebensführung, seria wydawnicza Zofii Lazarsfeld podana; Künkel: Mensch und Gemeinschaft, Berlin; Rühle-Gerstel: Der Weg zum Wir, Dresden; Hedwig

Schulhof: Individualpsychologie und Frauenfrage, Wien 1930; Wexberg: Arbeit und Gemeinschaft, Lipsk 1932, stron 121; Wilcken: Die nervöse Erkrankung als sinn volle Erscheinung im gegenwärtigen Kulturzeitraum, MünchenBergmann-Verlag; L. Gutman: Na marginesie wskazań psychologii indywidualnej, Lwów 1931. (Die Sozialisierung der Frau (O. Rühle) jest, jak czasopismo „Das proletarische Kind" i wspomniane wyżej „Der Weg zum Wir" próbą zastosowania adleryzmu do marxizmu).

g) **Adleryzm a inne dziedziny:**

Literatura: D. E. Oppenheim: Dichtung und Menschenkenntnis, München 1926; Kaus O.: Die Träume in „Raskolnikoff"; S. Lazarsfeld: Kleist im Lichte der Individualpsychologie, Berlin 1925/6; H. Schulhof: Ibsen. Der Mensch und sein Werk im Lichte der Individualpsychologie; Rechenberg 1923; Mutschmann H.: Der andere Milton, Bonn 1920; P. Schrecker: Henri Bergsons Philosophie der Persönlichkeit, München 1912.

Psychoterapia: Adler: Zwangsneurose; Angstneurose und ihre Behandlung (F. Künkel); Seelische Impotenz (R. Dreikurs); A. Holub: Die Lehre von der Organminderwertigkeit; Adler: Studie über Minderwertigkeit von Organen; Reiss M.: Die Minderwertigkeit von Organen, München 1926.

Kryminalistyka: E. Schmidt: Das Verbrechen als Ausdrucksform sozialer Entmutigung, 1931; H. Sperber: Todesgedanke und Lebensgestaltung, 1930; Menschen vor dem Richter, 1931; Schmidt E.: Individualpsychologie und Strafrecht, 1923.

Sexuologia: E. Wexberg: Einführung in die Psychologie des Geschlechtslebens, Lipsk 1930; Rühle O.: Psychologie des Liebeslebens, Greifen-Verlag; Lazarsfeld S.: Erziehung zur Ehe; Eaden: Die Ehe von heute und morgen; Adler: Homosexualität. Erotisches Training und erotischer Rückzug; Idem: Lebesbeziehungen und deren Störungen.

h) **Czasopisma i serie wydawnicze:**

Zeitschrift für Indivudualpsychologie (patrz pozycja ‚a"); Internationale Zeitschrift für Psychohigiene und Pädagogik (Hoffmann-Verlag, Berlin), oraz wydawnicze serie: Schwer erziehbare Kinder, (Das ängstliche Kind, trotzige, dumme, verwöhnte, das stotternde, verwahrloste, faule, einzige, Das Musterkind, das lügenhafte Kind, Das Stiefkind itd.), wychodzi w redakcji O. i A. Rühle w Dreznie; Individuum und Gemeinschaft (już wspomniane); Richtige Lebensführung (również).

i) **Polska literatura adlerowska:**

Z dzieł Adlera przetłumaczono dotąd i wydano w „Renaissance", w dziale „Ars medica": Znajomość człowieka (Charakter); — trzy wydania — Psychologia indywidualna; Sens życia; Homoseksualizm; Nerwowy charakter. Monografie napisali: Ludwik Chmaj; Teoria pedago-

giczna psychologii indywidualnej, Kraków 1930. (Rzecz o Alfredzie Adlerze); Dzierzbicka Wanda: Psychologia indywidualna, Oświata i wychowanie, Rok IV, Str. 942—960; L. Gutman: Na marginesie wskazań psychologii indywidualnej, Lwów 1931, Odbitka z Przeglądu Społecznego, Nr 10—12: Mieczysław Kreutz: Nowe kierunki psychologii, zeszyt 3 i 4 Encyklopedii Wychowania (omówienie krótkie). J. Kuchta opiera prace swe z dziedziny pedagogiki w poważnej mierze na adleryźmie: E. Markinówna: Psychologia indywidualna Adlera i jej znaczenie pedagogiczne. (Biblioteka dzieł pedagogicznych Nr 50, Warszawa 1935) i praca Rondthalera, wspomniana, pt.: Psychologia indywidualna Adlera.

Błp. Isser Lurie

W nocy z 12 na 13 listopada br. zmarł w Białymstoku po krótkiej chorobie, w wieku lat 74 bł. p. *Isser Lurie*, znany miejscowy działacz społeczny.

Dla całego szeregu towarzystw i instytucyj społecznych, których błp. *Isser Lurie* był nie tylko współpracownikiem, ale naprawdę duszą, śmierć Jego oznacza bardzo ciężki cios.

O trawiącej Go od pewnego czasu ciężkiej chorobie nie wiedziano w mieście, a — być może — że i sam Zmarły nie zdawał Sobie sprawy ze swego stanu, gdyż do ostatniej prawie chwili życia widziano Go w mieście, przy pracy. Toteż wiadomość o nagłej śmierci błp. *Issera Lurie* podziałała jak grom, na wszystkich, którzy Go znali i poważali, na licznych współpracowników, którzy pełni byli wdzięczności i podziwu dla niezwykłej ruchliwości i energii, z jaką mimo podeszły wiek oddawał się licznym dziedzinom pracy obywatelskiej i społecznej.

Błp. *Isser Lurie* pochodził z Dźwińska i był potomkiem znanej ortodoksyjnej rodziny kupieckiej. Otrzymał staranne wykształcenie i zdobył Sobie w młodości rozległą wiedzę judaistyczną i ogólną. Usamodzielniwszy się osiadł w Białymstoku jako kupiec na szereg lat przed wybuchem wojny światowej i tu dał się poznać jako obywatel o niezwykłych walorach serca i umysłu.

Stojąc zdala od wszelkiej polityki i nie biorąc udziału w życiu partyjnym, błp. Isser Lurie darzył gorącą sympatią wszystko, co łączyło się z ruchem narodowo-żydowskim, przede wszystkim jednak cechowało Go głębokie współczucie dla niedoli i gorąca chęć niesienia w miarę sił pomocy wszystkim cierpiącym i znajdującym się w potrzebie. Od czasu wojny błp. Isser

Lurie poświęcał cały swój wolny czas i siły pracy filantropijnej i społecznej. Szczególne zainteresowanie wykazywał dla akcji opiekuńczej nad sierotą i opuszczonym dzieckiem i przez długie lata był wiceprzewodniczącym wzgl. przewodniczącym miejscowego oddziału „Centosu“, który też teraz spośród wszystkich organizacyj społecznych czuje się najbardziej osieroconym po Jego śmierci.

Cześć Pamięci Zacnego Człowieka i Obywatela!

Oceny.

Dr M. PAPIERMAN

Zagadnienia społeczne w świetle najnowszej literatury

W ostatnich czasach ukazał się cały szereg polskich publikacji, poświęconych Niemcom hitlerowskim. Wśród nich naczelne miejsce zajmuje poważna i obiektywna praca Janiny Miedzińskiej. *(Janina Miedzińska: „Na niemieckim froncie pracy“. Biblioteka Poska. Warszawa 1937).* Pani Miedzińska, jako inspektorka pracy w Ministerstwie Opieki Społecznej została wydelegowana z ramienia tegoż Ministerstwa na Międzynarodowy Kongres Wczasów i Odpoczynku, który odbył się latem 1936 w Hamburgu i Berlinie. Na kongresie tym autorka wygłosiła referat o organizacji 10-minutowych ćwiczeń fizycznych w fabrykach polskich. Korzystając z pobytu w Niemczech, autorka postanowiła bliżej zaznajomić się z organizacją i warunkami pracy w Niemczech. W książce swojej zajmuje się specjalnie nowym ustawodawstwem pracy najemnej w Niemczech, oraz stosunkiem pracodawcy do pracownika. Tak pracodawca, jak i jego pracownicy fizyczni i umysłowi przechodzą specjalny, 8-dniowy kurs w szkołach na ten cel założonych. Kurs ten ma wyrobić w pracodawcy narodowo-socjalistyczny światopogląd, w myśl którego ma następnie oddziaływać na swoją „drużynę“ pracującą. W rzeczywistości ustawa o pracy najemnej w ten sposób reguluje stosunek pracodawcy do robotników, iż ten staje się jedyną i najwyższą instancją robotnika na odcinku swego przedsiębiorstwa, regulując warunki i czas pracy, wysokość zarobków, stawki akordowe itp.

— wszystko „dla dobra przedsiębiorstwa" scil. państwa. W dalszych swych ciekawych wywodach autorka stwierdza, iż mimo wzrostu kosztów utrzymania i produkcji, zarobki robotników zmniejszyły się znacznie. Na pracę może w ogóle reflektować tylko ten robotnik, który należy do organizacji rządowej Frontu Pracy, opłacając na rzecz tejże różne składki. Tak więc robotnik niemiecki karmiony hasłami „honor pracy", „wspólne dobro", „siła przez radość" itp., popadł w zupełną prawie zależność od swego pracodawcy, działającego „dla dobra państwa". W swych rozważaniach końcowych autorka zastanawia się nad tym..., „czy spokój, osiągnięty na tej drodze jest głęboki i trwały, czy robotnik polski, bez pięknych słów i głośnych haseł, nie jest zdolny do znacznie większych ofiar i wyrzeczeń, niż robotnik nimiecki, który — kto wie, jakby się zachował, gdyby załamała się dziś koniunktura gospodarcza i wróciło bezrobocie?! I jeszcze jedno, niemniej ważne pytanie: czy niezbędna z punktu widzenia obronności siła państwa koniecznie musi być ugruntowana na zabiciu swobody przekonań, czy spokój, osiągnięty na tej drodze w jakimkolwiek ustroju, faszystowskim, czy komunistycznym, może być na dłuższą metę pokojem twórczym, czy nie prowadzi on do fanatyzmu, groźnego dla świata? Na pytania te może już najbliższa przyszłość da odpowiedź...".

Stosunki społeczne, panujące w Rosji Sowieckiej od czasu dojścia do władzy regime'u bolszewickiego aż po dzień dzisiejszy odzwierciedla nam barwnie książka, której autorką jest rosyjska uczona, Tatiana Czernawina. *(Tatiana Czernawina: „Zbiegowie z G. P. U.", Warszawa 1937. Biblioteka Polska).* Jako historyk sztuki zajmowała pani Czernawina w Rosji Sowieckiej poważne stanowisko konserwatora muzeów w Peterhofie i zastępcy konserwatora zbiorów Ermitażu, mąż zaś jej był profesorem zoologii, specjalnie ichtiologii. Oboje odgrywali w kołach intelektualistów sowieckich dużą rolę, uchodząc za niezastąpionych speców w zakresie swych specjalności naukowych. Po klęsce gospodarczej, począwszy od 1930 roku, zaczyna się w Rosji po raz drugi od czasów rewolucji prześladowanie inteligencji, które miało na celu odwrócenie uwagi mas od niefortunnych posunięć rządu na polu gospodarczym, oraz zrzucenie całej odpowiedzialności za tę klęskę na tę gałąź inteligencji, która zajmowała kierownicze stanowiska w dziedzinie gospodarczej. Zaczęły się mnożyć procesy i wyroki, tak dobrze znane nam z doniesień prasy codziennej. Dzieje prof. Czernawina i jego żony, którzy po licznych przejściach zbiegli do Anglii, to dzieje intelektualistów rosyjskich, ofiar regime'u,

który w sposób bezwzględny stara się zabić w człowieku każdą myśl wolną.

Zagadnienia społeczno-polityczne i społeczno-gospodarcze omawia obszernie książka byłego ministra skarbu, a później naczelnego redaktora Gazety Polskiej, Ignacego Matuszewskiego. *(Ignacy Matuszewski: „Próby syntez". Warszawa 1937. Biblioteka Polska).* Jest to zbiór artykułów i odczytów, jakie Matuszewski napisał lub wygłosił jako urzędujący minister, a później jako czołowy publicysta sanacji. Artykuły te przedrukowane są bez przeróbek, ale nie w całości, gdyż usunięte zostały te ustępy, któreby mogły wszcząć polemikę. Autor sam zresztą podkreśla z naciskiem, że nie widzi powodu do wskrzeszania sporów. Książka składa się z 2 części, z zagadnień politycznych i społeczno-gospodarczych. W części pierwszej odzwierciedla autor żmudną pracę sanacji nad ugruntowaniem ustroju regime'u pomajowego, jego walkę z sejmowładztwem, oraz dążenia do utrwalenia władzy na silnych podstawach. W drugiej części autor szeroko rozwodzi się nad istotą życia gospodarczego w Polsce, dochodząc do przekonania, że etatyzacja coraz bardziej obniża stopę życiową robotnika, że ilość proletariuszy z każdym dniem wzrasta, podczas gdy wydajność pracy się zmniejsza. Ustawodawstwo socjalne według autora wygląda raczej na fikcję prawną, albowiem ciężary, poniesione przez robotnika na rzecz ubezpieczeń społecznych są o wiele większe od świadczeń, które w zamian otrzymuje. Zapobiec tym anomaliom może interwencjonizm gospodarczy, polegający jednakowoż nie na mieszaniu się w szczegóły tych, czy innych zjawisk gospodarczych, jeno na przyśpieszeniu rozwoju sił twórczych i umacnianiu struktury społecznej. Polska jest krajem dużym i zasobnym. Przy umiejętnej i racjonalnej gospodarce można ją uczynić bogatą bez wywłaszczenia lub wysiedlenia kogokolwiek z jej granic. Poglądy Matuszewskiego cechuje wielka siła argumentacji, a jasny i przystępny wykład czynią książkę interesującą lekturą.

Wiele cennych wiadomości z dziedziny zagadnień administracyjnych i gospodarczych na terenie b. Kongresówki zawierają szkice i portrety Askenazego, wydane przez grono jego uczniów dla uczczenia pamięci zmarłego mistrza. *(Szymon Askenazy: „Szkice i portrety". Wydanie pośmiertne. Warszawa 1937. Biblioteka Polska).* Obok licznych szkiców historycznych, wyjaśniających nam cały splot zagadnień polityczno-społecznych z końca 18 i początku 19 wieku, zbiór ten zawiera kilka szkiców treści wyłącznie społeczno-gospodarczej, wśród których na pierwsze miejsce wybija się życiorys Kronenberga,

pioniera polskiego życia gospodarczego w wieku 19 pod zaborem rosyjskim. Jako syn bogatego bankiera żydowskiego Leopold Kronenberg odbywał studia w Hamburgu i Berlinie, a zetknąwszy się na zachodzie z ówczesnym, europejskim życiem gospodarczym, rozpoczął żywą działalność na tym polu w kraju po powrocie z zagranicy w 1832 roku. Były to czasy, jak powiada Askenazy, „kiedy po zamknięciu doby wielkich wojen i przewrotów, główną dźwignię potęgi uznano w pieniądzu...". Owczesni władcy Kongresówki eksploatowali gospodarkę narodową kraju w sposób bezwzględny, napychając własne kieszenie kosztem coraz bardziej zubożałego społeczeństwa. Kronenberg postanowił położyć kres tej rabunkowej gospodarce. Objąwszy po ojcu dom bankowy, nawiązał stosunki z zagranicą i ze sferami rolniczymi w kraju. Po kilkunastoletniej działalności społeczno-gospodarczej zyskał zaufanie ówczesnych władz rosyjskich, które wykorzystał w dużym stopniu do realizowania swych programów gospodarczych na terenie ziem polskich. Jemu to w głównej mierze zawdzięcza swe początki bogaty przemysł, jaki się rozwinął w Kongresówce w drugiej połowie 19 wieku.

Z dziedziny opieki społecznej zanotować należy rozprawę Ignacego Gildina o pracy kobiet i młodocianych w przemyśle polskim, wydaną w języku francuskim. *(Ignace Gildin, docteur en droit: „La réglementation du travail des femmes et des adolescents dans l'industrie polonaise". Paris. Les Presses Modernes 1937).* We wstępie historycznym autor omawia zagadnienie pracy kobiet i nieletnich pod trzema zaborami, po czym przechodzi do właściwego tematu. Pierwsza część książki traktuje o pracy kobiet, druga zaś o pracy młodocianych. Autor omawia takie tematy, jak: praca dzienna, praca nocna, higiena i bezpieczeństwo pracujących, opieka nad macierzyństwem robotnic itp., przytaczając bogaty i pouczający materiał statystyczny, oraz wyczerpującą literaturę przedmiotu. Autor opiera się głównie na raportach inspektorów pracy, przytaczając z całą ścisłością obliczenia procentowe i statystyczne, ujęte w tabele i wykresy. Syntetyczna praca Gildina daje dokładny obraz tak ważnego odcinka opieki społecznej.

Z dziedziny socjologii i etnologii zasługuje na uwagę praca naukowa Dra Grossa o nomadyzmie i wpływie tegoż na społeczeństwo, ustrój i prawo. *(Feliks Gross: „Koczownictwo". Wyd. Kasy im. Mianowskiego, Warszawa 1937).* Całość składa się z 3 części, w których autor omawia po kolei problemy ruchliwości ludzkiej, przyczyny nomadyzmu i wpływy tychże na zjawiska demograficzne, oraz wpływ nomadyzmu na prawo

i ustrój polityczny oraz społeczny. Autor rozróżnia 5 form ruchliwości ludzkiej: 1) Przesiedlenie swobodne, nie połączone ze zmianą socjologicznego układu stosunków wewnętrznych masy wędrującej, a spowodowane zazwyczaj tylko pewnymi momentami natury społecznej, jak zdarzenia i wierzenia religijne lub choroby lub też zmianami gospodaczymi. 2) Przesiedlenia przymusowe, przeprowadzone w drodze gwałtownej przez podbój i odebranie swobody zewnętrznej danej grupie. 3) Podróże, tj. sporadyczne i czasowe zmiany miejsca, które zasadniczo nie prowadzą do stworzenia nowej ojczyzny, a wywołane zostały jeno z przyczyn natury gospodarczej i religijnej. 4) Włóczęgostwo, występujące w społeczeństwach niższych, a polegające na ciągłej zmianie środowiska przy pasożytniczym trybie życia. 5) Wreszcie koczownictwo, któremu właśnie autor poświęca swoją rozprawę, zajmującą się po większej części nomadami z grup łowieckich Australijczyków i Buszmenów, oraz mieszkańcami Kalahari i Pigmejami. Koczownictwo uzależnione jest przede wszystkim od warunków klimatycznych i jest możliwe tylko tam, gdzie pory roku nie przybierają form ostrych i zasadniczych. Wędrówki koczownicze następują zwykle z początkiem pory letniej i początkiem pory zimowej. Jeśli chodzi o wpływ koczownictwa na ustrój społeczeństw, to nie ulega wątpliwości, że koczownictwo oddziaływa zasadniczo dysocjacyjnie, a nie państwowotwórczo. Najsilniej odzwierciedla się to oddziaływanie w niezróżniczkowanych społeczeństwach zupełnie pierwotnych. Mimo wszystko ludy koczownicze odegrały wielką rolę w budowie państw, a to dzięki swemu wyższemu poziomowi kulturalnemu w hierarchii ludów wędrujących. Przez najazd i ujarzmienie obcej grupy, jako też przez zespolenie się z nią zostają stworzone fundamenty pod przyszłe, nowe państwo, którego tworzywem są zarówno podbici, jak i zwycięzcy. Książka bardzo interesująca ze względu na omówione w niej zagadnienie społeczne.

Znany filozof i socjolog polski, J. K. Kochanowski wydał ostatnio szereg ciekawych rozpraw z dziedziny filozofii i socjologii, zebranych w dużym tomie jako całość, pt. „Humanizm a człowiek". *(J. K. Kochanowski: „Humanizm a człowiek". Warszawa 1937. Wyd. F. Hoesick)*. Na treść dzieła składają się następujące rozprawy: „O dwoistości naszych doznań", „Coś o dziedzinach duszy", „Miłość i strach jako bieguny: dodatni i ujemny psychiki wszechstworzenia...", „Nastroje", „Bunt", „Grzech", „żal", „Odrodzenie", „Na drogach życia". Książka ta jest według autora rodzajem „próby ujęcia spraw i rzeczy ludzkich, podstawowych, pod kątem niezmiennego

w ramach historii ludzkości, mechanizmu psychicznego człowieka... „Psychologia bowiem jest treścią wewnątrzną i zarazem wykładnikiem człowieka na zewnątrz. Toteż przede wszystkim w dziedzinie historii należy zastosować psychologię jako wspólnego zawsze i wszędzie mianownika spraw ludzkich, jeśli mamy otrzymać „obraz naukowo marzony“ rzeczywistości „minionej“. Autorowi chodzi o powiązanie bezpośrednie sfery zjawisk dziejowych z normalną psychiką ludzką, nie zaś ad hoc spreparowaną, jak to czynił znany historyk lipski, Karol Lamprecht i jego szkoła. Dzieło niniejsze jest syntezą i uzupełnieniem całego szeregu rozpraw prof. Kochanowskiego z dziedziny socjologii, filozofii, a szczególnie historiozofii. Myślowa treść jego jest głęboka, roztacza ono bowiem przed czytelnikiem pouczający obraz pochodu stopniowego psychiki ludzkiej od założeń przyziemnych do podniebnych.

SYDONIA AMARANTÓWNA

H. Krahelska, M. Kirstowa, St. Wolski: Ze wspomnień inspektora pracy

Wydawnictwo M. Fruchtmana, Warszawa, 1936.

Pamiętnik, oparty oczywiście na faktycznych danych (znane są bowiem i w zakresie beletrystyki publikacje literackie we formie pamiętników), jest w swoim rodzaju dokumentem. Dokumentem, obrazującym mentalność i poczynania poszczególnych jednostek lub grup na tle danej epoki. Ocena takiego utworu nie odbiega w niczym od wymogów, stawianych krytyce w ogóle; musi ona spełnić zasadnicze dwa warunki: zapoznać czytelnika z treścią, kierunkiem i intencją dzieła, oraz wydać opinię o jakości i wartości publikacji.

Jeśli recenzja niniejsza zajmie się przede wszystkim spełnieniem pierwszego postulatu, należy dopatrzeć się przyczyny w tym, że pamiętniki — *Ze wspomnień Inspektora Pracy,* omawiając współczesne dzieje, najaktualniejsze, najbardziej drażliwe i wymagające humanitarnego, racjonalnego i sprawiedliwego załatwienia sprawy: zapobieżenia wyzyskowi robotnika, zapewnienia młodocianym i kobietom należytej ochrony pracy oraz dzieciom proletariatu robotniczego opieki sanitarno-wychowawczej w żłóbkach i przedszkolach przyfabrycznych — mają na celu nie tylko przekazanie młodszemu pokoleniu pra-

cowników służby społecznej, swoich doświadczeń i dać obraz entuzjazmu, zapału i poświęcenia, jaki włożyli w swoją pracę pionierzy inspekcji pracy, lecz wytworzenie zdrowej opinii publicznej; to ostatnie możliwe zaś jest jedynie w wypadku szczegółowego i bezstronnego zapoznania się z przedmiotem badania. — Gdyby omówienie książki przyczyniło się do zaciekawienia szerokich rzesz czytelników i co za tym idzie do zwiększenia jej poczytności, spełniłoby ono tym samym w zupełności swoje zadanie.

*

Książka: *Ze wspomnień Inspektora Pracy,* nakładem M. Fruchtmana, Warszawa 1936, jest dziełem zbiorowym. Na całość składają się luźne obrazy z działalności w Inspektoracie Pracy pp. Krahelskiej, Kirstowej i St. Wolskiego. Wspomnienia rekonstruują obraz początków tworzenia się i istnienia Ministerstwa Pracy, kreślą sylwetki poszczególnych współpracowników, odtwarzają panujące nastroje w przemyśle i masie robotniczej, oraz ich wzajemny stosunek do siebie.

Na czoło zagadnień wysuwają się cztery zasadnicze kwestie:

I. a) *Rozjemstwo* na tle zatargów zbiorowych między wielkim przemysłem a związkami zawodowymi.

b) *Rozjemstwo* drobne; przy czym punktem wyjścia było zapewnienie związkom zawodowym i robotnikom, występującym bez doradców prawnych, rzecznika ich interesów, który by wyjaśnił im podstawy prawne oraz rozważył z nimi możliwości przeprowadzenia tych, czy innych żądań.

II. Wizytacje fabryk.

III. Sprawa zakładania żłóbków dla niemowląt przy fabrykach, zatrudniających większą liczbę kobiet.

IV. Ochrona pracy kobiet i młodocianych.

Krótki rys historyczny powstania i organizacji Inspekcji Pracy poprzedza rzut oka na stosunki społeczno-polityczne w pierwszym okresie kształtowania się państwowości polskiej.

Klasa robotnicza w Polsce miała już w zaraniu Polski swą organizację w postaci Rady delegatów robotniczych, która po krótkim czasie działania w czerwcu 1919 r. została rozwiązana. W okresie tym partia P. P. S. posiada w Polsce robotniczej dominujące wpływy.

Pozytywny stosunek bardzo wprawdzie zradykalizowanego proletariatu do ojczyzny, który objawiał się nie tylko w dużym udziale mas robotniczych w obronie granic państwa, ale i w fakcie, że w chwilach przełomowych dla państwa, szedł na daleko idące koncesje i szukał współdziałania z władzą — prze-

ciwstawiony jest nielojalnemu typowi członków klasy posiadającej.

Oto tło, na którym rysują się pierwsze wspomnienia z działalności Inspekcji w latach 1918—1920. (Warszawski Inspektorat Pracy powstał w Polsce w sierpniu 1915 r., jako Inspekcja Fabryczna przy Komitecie Obywatelskim m. st. Warszawy). Całą energię ówczesnej Inspekcji pochłaniały walki pracy z kapitałem i strejki, wymagające natychmiastowej interwencji. Z pierwszym konfliktem związany był typ byłych robotników przedwojennego przemysłu, pozbawionych pracy wskutek wojny i domagających się od byłych swoich pracodawców zatrudnienia lub odszkodowania; w drugi konflikt — strejki, wmieszany był znowu robotnik powojenny, o tyle szczęśliwszy od poprzedniego, że posiadał pracę, żądający jednak obecnie podwyżki płac, aby przy wzrastającej drożyźnie móc sprostać opędzeniu najniezbędniejszych potrzeb życiowych. Strejki jednakowoż nie zawsze miały tylko ekonomiczne podłoże, lecz związane były najczęściej z postulatami natury społecznej i politycznej.

W czasach tych nie obowiązywała inspektora pracy zasada apartyjności. Rzecznik interesów robotniczych, jakim był inspektor pracy, wypowiadał się stale za robotnikiem. Takie stanowisko wydatnie dopomagało klasie robotniczej w osiąganiu pewnych sukcesów, pozwalało uzyskać korzystne dla robotników przywileje w umowach zbiorowych oraz wywierało niezaprzeczalny wpływ na tworzące się ustawodawstwo ochronne.

W miarę jednak wzrastania wpływów reakcji w życiu polskim, przy równoczesnym nastaniu kryzysu w przemyśle, zatargi między robotnikami a przemysłowcami straciły na swojej agresywności. Obawa przed utratą najmarniej opłacanej pracy paraliżowała solidarną działalność zbiorową klasy robotniczej. I tak np. w r. 1923 zanikł prawie zupełnie wywalczony uprzednio z trudem system ruchomej skali płac (dostosowanie płac do wzrastającej drożyzny). Pionierów pracy inspekcyjnej zastąpiły lub uzupełniły kadry nowych pracowników, których nie cechowała już — jak pierwszych bojowników sprawy — energia, zapał i zżycie się z pracą bez liczenia się z czasem i wysiłkiem.

Cały szereg żywo nakreślonych sylwetek współpracowników Inspekcji jeszcze bardziej uprzystępnia czytelnikowi wczucie się w atmosferę pierwszego okresu organizacyjnego pracy inspekcyjnej.

Odrębny rozdział — to wizytacje fabryk, związane ściśle

ze sprawą zakładania żłobków i przestrzegania ochrony pracy młodocianych i kobiet. Najważniejszą i najistotniejszą mianowicie funkcją inspektorów pracy są wizytacje zakładów przemysłowych, których celem jest zapewnienie robotnikom koniecznych warunków bezpieczeństwa i higieny przy pracy.

Następują opisy zwiedzań fabryk państwowych i prywatnych, ciężkiego przemysłu i dużych pralni, fabryk, zatrudniających przeważnie mężczyzn i takich, w których dominowały kobiety i dzieci, wielkich i małych warsztatów rzemieślniczych, osiedli przemysłu chałupniczego, fabryk w samym centrum stolicy i olbrzymich skupisk robotniczych na przedmieściach; fabryk w Łodzi, Częstochowie, Tomaszowie, — słowem, wszystkich odpowiedników przemysłu polskiego. Uderza w opisach jedna wspólna cecha: niechęć do inspektora, jako przedstawiciela obrony praw robotniczych, zatwierdzonych odnośnymi ustawami przez państwo. Jawna i skryta walka z przepisami, lekceważenie życia robotnika, oporność wobec władz i kategoryczny sprzeciw wobec wprowadzenia jakichkolwiek zmian i ulepszeń w dotychczasowy system eksploatowania fabryk, — niezależnie od tego, czy to będzie przestrzeganie 8-mio godzinnego dnia pracy, zapłata za godziny nadliczbowe, pracę nocną kobiet i młodocianych, instalowanie zabezpieczeń ochronnych, gwarantujących bezpieczeństwo przy pracy, zwalnianie zatrudnionej młodzieży poniżej lat 15-tu, czy o zwykłe wymogi higieniczne, jak funkcjonujące krany wodociągowe, wentylatory, ustępy.

Działalność inspektorów pracy miała wiele wspólnych cech z pracą nieszczęsnego Syzyfa: beznadziejne, jak się postronnemu wydawało i za każdym razem zaczynające się od nowa utarczki o płatne urlopy, przeniesienia kobiet do innych działów, wywierających mniej szkodliwy wpływ na ich konstrukcję psychofizyczną, przestrzeganie dopełniania obowiązku dokształcania młodzieży i największej bolączki obu stron: przymusu zakładania żłobków przez fabryki, zatrudniające ponad 100 robotnic.

Przemysłowcy walczyli z inowacjami nie tylko z powodu zwiększenia wydatków, ale bronili do upadłego, często do... zwycięstwa, swojej „suwerenności", przeciwstawiając się zwartym frontem solidarnego kapitału, zakusom podważenia ich władzy, znaczenia i siły. Wykorzystywali swoje wpływy u miarodajnych czynników, dzięki czemu artykuł ustawy o pracy kobiet i młodocianych z dn. 2. VII. 1924, wprowadzający przymus zakładania żłobków przy fabrykach, zatrudniających ponad 100 kobiet, został zawieszony do końca lipca 1926 r., następnie na

dalsze dwa lata do końca lipca 1928 r. Właściciele wspomnianych wyżej przedsiębiorstw nie cofali się przed podburzaniem robotnic na inspektorki (vide wizytacje fabryk częstochowskich, łódzkich i tomaszowskiej, t. II.), grożąc w razie wejścia w życie ustawy żłobkowej, redukcją robotnic-matek; często obniżali liczbę kobiet, pracujących do 99, aby tym samym uniknąć konieczności świadczeń. Praca inspektorek robiła jednak swoje — żłóbki i lotne stacje opieki nad matką i dzieckiem powstawały.

Nie lepiej przedstawiała się sprawa ustawy z 2. VII. 1924, dotyczącej ochrony pracy kobiet i młodocianych. Wyróżnienie tego odłamu robotników i otoczenie ich specjalną opieką tłumaczy się tym: „że młodociani robotnicy winni być ochraniani w obawie, by nieodpowiednie warunki pracy nie spowodowały zwyrodnienia, upośledzenia lub stanu chorobowego przyszłych robotników, zważywszy, że większość wśród nich, to jeszcze dzieci, których organizm się dopiero rozwija". — Dlatego też dążeniem wszystkich, którym dobro młodzieży leżało na sercu było przesunięcie wieku, w którym wolno zacząć pracę zarobkową, przedłużenie okresu nauki, jak to wprowadzono w Rosji Sowieckiej, gdzie przymusowy okres szkolny kończy się dopiero z 16-tym rokiem życia, tak że nie ma rocznej przerwy między ukończeniem szkoły powszechnej, a wstąpieniem do terminu, czy zatrudnieniem w przemyśle, jak to ma miejsce u nas.

Co się tyczy dorosłych robotnic, te, jakkolwiek dojrzałe fizycznie, wymagają również specjalnej ochrony pracy ze względu na ewentualne macierzyństwo; poza tym organizm kobiet i dzieci jest mniej odporny na działanie trucizny, niż organizm mężczyzny.

Przemysł zatrudniał jednakowoż znaczny procent młodocianych bądź w charakterze uczniów, nie płacąc im wcale, bądź wynagradzając ich w stosunku do dorosłych robotników, których pensum pracy wykonywali, w niewspółmierny sposób.

Do obowiązków inspektora pracy należało między innymi, zmuszenie przedsiębiorcy do rozwiązania stosunku służbowego z młodocianym robotnikiem przed 15-tym r. życia, po 15-tym zaś, do dokształcania go w zawodzie, przy czym czas nauki miał być wliczony do czasu pracy we fabryce, z tym, że nie wolno było przedsiębiorcy potrącać z poborów młodocianego płacy za nieprzepracowany czas, ani też zaliczać mu kar administracyjnych, nakładanych przez magistrat na fabrykantów za opuszczone, a nieusprawiedliwione przez uczniów godziny lekcyj. Jakim obciążeniem może się stać dla młodocianego nauka po dniu ciężkiej, fizycznej pracy, nie wymaga chyba komentarzy. Zabroniona była również dla młodocianych praca w go-

dzinach nocnych i zatrudnianie ich w godzinach nadliczbowych.

Często młodociani, zwłaszcza zaś ich rodziny, w obawie przed utratą pracy odnosili się do inspektorów pracy niechętnie i nieufnie.

Również i praca kobiet w przemyśle nie jest należycie oceniana, ani opłacana przez pracodawców. Wedle wywodów jednej z autorek (p. Kirstowej), dzieje się im pod tym względem wielka krzywda. Kobieta bowiem jest niezastąpiona przy stałym i równomiernym wysiłku fizycznym, jest w pracy cierpliwa, systematyczna, zręczna, także i wydajność pracy robotnicy nie jest mniejsza od wydajności pracy mężczyzny. Jego siłę zastępuje zwinnością. Twierdzenie, jakoby w fabrykach pracowały niewykwalifikowane robotnice, które nie potrzebują nawet krótkiego, zawodowego przeszkolenia, jest gołosłowne. — Winę takiego ustosunkowania się do kobiety-robotnicy, przypisuje autorka po części samej pracownicy: kobieta w przeważającej większości nie dba o rodzaj wykonywanej pracy i nie interesuje się nią. Nie dba o tytuł, który jej nadają w fabryce, tak samo o nazwę, którą nosi dział jej pracy; nie ma na ogół żadnych ambicyj zawodowych, jest obojętna dla spraw społecznych i politycznych; nie wszystkie należą do związków zawodowych; cechuje je ponadto niesolidarność. „Kobiety więc przez wrodzoną nieśmiałość, zakorzenioną bierność, brak uspołecznienia i obawę utraty pracy, rzadko zdobywają się na protest przeciwko złym warunkom pracy i niechętnie rozpoczynają akcję zbiorową". Usprawiedliwia je w tym wypadku jednak często fakt, że jako jedyne czasem żywicielki rodzin są bardziej rozważne, aniżeli mężczyźni, u których czasem los rodziny schodzi przed urażoną miłością własną i ambicją, na plan dalszy.

Publikację kończą wspomnienia p. H. Krahelskiej z podróży Rockefellerowskiej, w czasie której zapoznała się z warunkami pracy w Austrii (również i urządzenia społeczne) i Niemczech oraz pobytu w Genewie i rozmów, przeprowadzonych z dyrektorem Międzynarodowego Biura Pracy — Albertem Thomasem.

Dr LEON GUTMAN

Miscellanea paedagogica

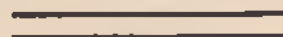
Ruch pedagogiczny, który w obliczu rozmaitych faktów natury politycznej i społecznej, kształtujących w sposób nowy naszą rzeczywistość na jakiś czas osłabł — wykazuje obecnie

znowu pewne pozycje, świadczące o jego żywotności. Z uznaniem stwierdzamy, że w rozprawach poszczególnych autorów stanowią wartości humanistyczne tę myśl przewodnią, dokoła której układają się inne, mające zwycięstwo szlachetnego humanizmu lub, jak to pojęcie teraz zwą „humanitaryzmu", na celu. W czasach pogardy dla wszelkich wartości ducha — jest fakt obrony idei moralnych, człowieczeństwa i złączonych z nim elementów czymś więcej, niż zwykłym objawem literackim — jest pociechą i nadzieją lepszej przyszłości, nadzieją wyzwolenia się człowieka z pod wpływu archaicznych mocy („bestia humana"), które nim zawładnęły. Na porządku dziennym spraw moralnych stoi „dobroć serca", o której John Galsworthy tak pięknie pisze "I shall pass through this world but once. Any good thing therefore that I can do or any kindness that I can show to any human being or dumb animal let me do it now. Let me not defer it or neglect it. For I shall not pass this way again".

Prof. St. Łempicki, który w ostatnich czasach zajął się badaniami dziejów polskiego ideału wychowawczego przedkłada nam wyniki swych dociekań w rozprawie, pt. „*Polski ideał wychowawczy*" (nakł. *Książnica-Atlas,* Lwów—Warszawa). W wstępnym rozdziale, omawiającym rolę i stawanie się tego problemu prowadzi nas autor od średniowiecza po przez Rzeczpospolitę szlachecką ku pierwszej walce, stoczonej w obronie ideału wychowawczego przez Komisję Edukacji Narodowej, a następnie poprzez wieki XIX i XX aż do naszych czasów, ukazując, co każdy okres wnosił do konstrukcji tego ideału. Obszerniej zajmuje się autor doniosłą rolą, jaką i w tej dziedzinie odegrała osobowość Marszałka Józefa Piłsudskiego, jako wychowawcy i pedagoga narodowego. Ostatni rozdział poświęca autor zagadnieniom wychowania moralnego i etyki indywidualnej w tradycjach polskich. O znaczeniu ideału wychowawczego tak pisze autor: „Do swego ideału wychowawczego trzeba ciągle i uporczywie wędrować, formując siebie i drugich, w miarę sił i możności biorąc z niego w siebie jak najwięcej. — Ideał wychowawczy jest tym, co wiecznie ma ciągnąć ku sobie i do dociągania się do siebie skłaniać. W tym, że nie jest w pełni osiągalny leży właśnie jego moc wychowawcza, jak każdego ideału". Tak pojęty ideał osobowości kształtującej w kulturalnych poczynaniach swój charakter „semper ubicumque" przedstawia nam Bogdan Suchodolski w zbiorze artykułów, zatytułowanym „*Uspołecznienie kultury*" (nakł. „*Rój*", Warszawa). Kultura — poucza nas autor — rodzi się w atmosferze wspólnoty, współpracy, współżycia. „Im silniej

i bezwzględniej uwydatnia się różnica między ludźmi, im słabiej jest odczuwana więź łącząca, tym trudniej w takim środowisku powstaje kultura". Bo od „gniewu i kary" ważniejsze są zadania i czyny! Wykładnikiem kultury jest postawa człowieka wobec siebie i wobec zbiorowości, jego patrzenie na prawdę i piękno, poczucie odpowiedzialności i powaga życia. Dopiero na tym tle można mówić o doskonaleniu się, a więc wysuwać ideał osobowości. Wykuwa się on w pracy, w działaniu, które jest łącznikiem między jednostką a całością. Wartość pracy na tym się głównie zasądza, że użycza ona nam wiary, iż możemy swym wysiłkiem ulepszać rzeczywistość, siebie i innych ulepszać. I oto ten optymizm, jakim promieniuje idea pracy, ma doniosłe znaczenie dla rozwoju osobowości, napawa ją otuchą, że labor omnia vincit. Praca tak pojęta w dużej mierze przyczyni się do wzejścia „słońca Prawdy", o którym Mickiewicz pisał, że ono nie zna ni wschodu, ni zachodu, „równie chętne każdego plemionom narodu i dzień lubiące każdej rozszerzać Ojczyźnie — wszystkie ziemie i ludy poczyta za bliźnie". Kwestię wychowania moralnego omawia dr Jadwiga Szmydt w obszernej rozprawie „Prof. dr *Piotr Bovet,* twórca podstaw nowoczesnego wychowania moralnego" (księg. R. *Schweitzera,* Lwów 1937). Jest bowiem Bovet apostołem „miłości ludzkości" i jego to idee etyczne uprzystępnia nam autorka. Jak ongiś Plato, tak i obecnie Bovet pracuje w tym duchu, by wszelkie idee, jakie nami rządzą,ześrodkować dokoła jednej podstawowej: idei Dobra. „Poszukuje żywych fundamentów i środków do realizacji Dobra — poszukuje ich w siłach naturalnych, przejawiających się w każdej jednostce, w instynktach, uczuciach, nie tylko nie wyzyskanych, ale i często zdeformowanych przez czynniki społeczne i wychowawcze". W miejsce myśli egocentrycznej propaguje kooperację, dążąc do transformacji pewnych zasadniczych pojęć utartych tradycją na rzecz żywych odruchów miłości, natchnienia i i., które razem wzięte zdolne są stworzyć tę jedność duchową, ku której dąży „l'homme de l'ideal superieur". Hasłem takiej organizacji moralnej jest zasada: „Toussont un". Na horyzoncie jego myśli uzasadniających logicznie i psychologicznie widnieje nowa ludzkość, żyjąca w wiecznym pokoju i zmierzająca ku coraz wyższym szczytom doskonałości społecznej. Mówi więc z zapałem i silną wiarą o szkole przyszłości, która w tym duchu będzie kształcić i ideały społecznej wspólnoty wszczepiać w swych wychowanków. („Sublimowanie instynktów"). Dla takiego to życia przyszłościowego winniśmy mieć cześć („cześć wyższa"). „Une vie ne vaut la peine d'etre vecue elle n'est utile aux

autre; elle ne nous apporte a nous-mem la beatitude, que si elle est dirigèe par un sentiment que nous ne puissins plus discuter, parcque p'appelleraits un respect ultime". Cześć dla takich wartości idealnych nie płynie z lęku, ale z miłości ku nim. „Sentiment dynamogene par excellence il donne la force de traverser le fleuve grossi en portant sur ses epoles le monde, car ce respect-la ne peut etre fondé que sur l'amour". W ten sposób staje Bovet na gruncie wskazań religijnych, będących dlań autorytetem, a zasada „Kochaj bliźniego, jak siebie samego" — jest dlań i chce, by i dla innych była, ważkim manifestem społecznym, a nie dogmatem podniosłych chwil lub dni świątecznych. Jak Arystoteles poucza nas: „życie moralne objawia się w działaniu i wiedzie ku nieśmiertelności".



PRENUMERATA 3 ZŁ. KWARTALNIE

ZGŁOSZENIA PRENUM. PRZYJMUJĄ:

LWÓW	Administracja „Przeglądu Społecznego“ ul. Brajerowska Boczna 4. Tel. 236-06.
— „ —	Centr. Komitet Opieki nad żyd. sierotami i op. dziećmi, ul. Brajerowska Boczna 4. Tel. 236-06.
WARSZAWA	Związek Tow. Opieki nad żyd. sierotami i dziećmi opuszcz., „Centos“, ul. Leszno 52. Tel. 11-69-06.
— „ —	Centralne Stowarzyszenie Opieki nad dziećmi i sierotami żyd., Zarz. Główny, ul. Leszno 52. Tel. 11-69-04.
BIAŁYSTOK	Białostockie Tow. Opieki nad żyd. sierotami, dziećmi i młodzieżą, ul. Piłsudskiego 33. Tel. 5-11.
WILNO	Tow. Opieki nad sierotami żyd. Województwa Wileńskiego, ul. Orzeszkowej 7. Tel. 6-88.
— „ —	Kraj. Komitet Żyd. „Ikopo“, ul. W. Pohulanka 5. Tel. 6-26.
PIŃSK	Tow. Opieki nad żyd. sierotami i dziećmi opuszcz. na Polesiu, „Centos“, Zarz. Gł., ul. Karolińska 22. Tel. 86.
RÓWNE	Tow. Opieki nad sierotami i biednemi dziećmi żyd., na Wołyniu, „Centos“, ul. Litewska 23. Tel. 2-11.
KRAKÓW	Zach. Małopolski Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Saarego 3. Tel. 23-41.
STANISŁAWÓW	Okręgowa Żyd. Rada Sieroca, na Wojew. Stanisławowskie, ul. Meiselesa 1. Tel. 192.
POZNAŃ	Żydowski Dom Sierót, ul. Stawna 5. Tel. 11-24.

DRUKARNIA „POLIGRAFIA“ LWÓW, LINDEGO L. 6.